

BAKTERIE

Są ich miliony, lecz gdyby podzielić te miliony przez tysiące również zostałyby miliony. Może w takim razie mówić o miliardach. Z miliardami będzie to samo. Liczby zawodzą jeżeli idzie o opisanie nienawiści totalnej, a w tym wypadku mamy do czynienia z nienawiścią totalną. Każdy cywilizowany kąt tego kraju zapchany jest ich ciałami jak futryna zapluskwionego domu pełzającym robactwem, wszystkie autostrady tego kraju wytapetowane są ich samochodami jak ruchomy perski dywan. Weekend, godzina szczytu dopiero pozwala na zorientowanie się ilu ich jest. Opuścili biura, fabryki i sklepy, zjedli miliony a może miliardy kotletów, zdjęli miliony, a może miliardy ubrań roboczych i wydobyli z głębi szafy takie same ilości letnich ubrań sportowych. W całym kraju o tej samej lub zbliżonej porze wydobywają z wnętrza szaf, szafek, pawlaczy, walizek, sprzęt wędkarski reklamowany w prasie na obecny sezon, najlepsze na świecie, niezawodne i lekkie silniczki kajakowe, wspaniałe i lekkie pełno automatyczne aparaty fotograficzne nastaw ostrość i naciśnij guzik resztę zrobi za ciebie nasz niezawodny automatyczny sprzęt, aparaty radiowe, ręczne, kieszonkowe, lekkie, nowoczesne, wszyscy te same, najlepsze na świecie, najtańsze na świecie, miliony palców naciskają miliony guzików, miliony palców wduszają miliony klawiszów, z milionów miniaturowych głośników jonowych słyszeć te same najnowsze przeboje i reklamy najlepszego na świecie sprzętu wędkarskiego, lekkich i niezawodnych silniczków kajakowych, które zapewnią ci tani i beztronski urlop, supernowoczesnych aparatów fotograficznych, nastaw ostrość naciśnij guzik resztę zrobi za ciebie nasz niezawodny sprzęt. Nastawiają więc ostrość i naciskają guziki, resztę robi za nich pełno automatyczny niezawodny sprzęt. Teraz jest

weekend więc mają prawo naciskać za swoje pieniądze reklamowane guziki, teraz pracuje dla nich pełno automatyczny niezawodny sprzęt który robi swoje, bo został zapłacony, płacą po to by on robił swoje, by nie musieli robić sami, by nie musieli ani robić ani myśleć, teraz jest przecież weekend, a oni nie lubią robić nie lubią także myśleć, nie lubią myśleć jeszcze bardziej niż robić, dlatego wolą korzystać z pełno automatycznego sprzętu, który robi swoje gdy naciśnie się guzik. Teraz jest weekend, godzina szczytu i wszystkie autostrady w tym kraju i w innych krajach zapchane są ich samochodami. Samochody jadą zderzak w zderzak, okupują każdy wolny odcinek autostrady, czarne, białe, żółte, srebrne, niebieskie, okupują każdy wolny odcinek autostrady, wiozą na dachach sprzęt wędkarski, składane łodzie i nadymane dinghy, najlepsze na świecie lekkie i przenośne silniczki kajakowe. Samochody mieszkańców północy jadą w kierunku południowym, samochody mieszkańców południa jadą w kierunku północnym. Aby spokojnie naciskać guziki, aby korzystać z najnowocześniejszego sprzętu wędkarskiego trzeba przejechać kilkadziesiąt lub kilkaset kilometrów od miejsca stałej pracy, jest to uświęcony rytuał, zostawia się za sobą pracę, zostawia się za sobą myślenie, można spokojnie naciskać guziki i wduszać klawisze. Teraz jest weekend i godziny szczytu, wszystkie autostrady w tym kraju wytapetowane są ich samochodami jak wielki perski dywan. Każdy metr autostrady przelatuje w ciągu godziny dziesięć tysięcy samochodów, na każde sto metrów wypada w ciągu godziny jeden wypadek samochodowy, na każde dziesięć wypadków samochodowych wypada w ciągu godziny 1 zabity. Setki zwłok zalegają pobocza, samotne laski i prerie. Dzikie psy wałęsające się po pustkowiu pożerają zwłoki. Jeszcze nie nadeszła bowiem godzina bakterii. Gdy naduszone zostaną wszystkie guziki i wtłoczone zostaną wszystkie

klawisze, nawet te guziki i te klawisze które nie są reklamowane pomiędzy jednym, a drugim najnowszym hitem przez super miniaturowe najlżejsze na świecie jonowe głośniki, wtedy zapewne nie będzie już psów. Być może, że nie będzie już i bakterii. Na razie jednak posiadacze radioodbiorników wduszają klawisze, a posiadacze aparatów fotograficznych naciskają guziki i pełno automatyczny niezawodny sprzęt robi dalej swoje.

Laboratorium jest tylko małym fragmentem całego kombinatu, a mimo to obcy mógłby się tu zgubić. Na teren laboratorium nie wpuszcza się jednak obcych. Setki tysięcy ponumerowanych probówek w specjalnych plastikowych uchwytach, długie szklane stoły, wielkie białe lodówki i inkubatory zaopatrzone w klapy wzierników i wskaźniki termoregulatorów. Wśród tego królestwa bieli i szkła milcząco snują się postacie laborantów, przyklejają do flaszeczek i probówek różnokolorowe paski numerowanej folii, biorą całe skrzynki napełnionych probówek i przenoszą je do otworu windy, naciskają guzik, maszyna robi dalej swoje, podnoszą słuchawkę i informują dispeczera, że partia SBZ – 2083 została przesłana na wydział L-8, wracają z powrotem, niektórzy siadają i czekają na polecenia, inni zaglądają do wzierników inkubatorów i lodówek, wduszają klawisz magnetofonu, dyktują uwagi i godzinę. Takich wydziałów w samym laboratorium jest kilkadziesiąt. Niezorientowany mógłby przypuszczać, że jest to laboratorium szczepionek, podległe którejś ze znanych firm farmaceutycznych ale nie wpuszczają tutaj niezorientowanych, a ci którzy pracują w laboratorium wiedzą wystarczająco wiele by nie zadawać pytań, zresztą i tak nie mieliby się z kim podzielić swymi

wiadomościami, bo mieszkają na terenie laboratorium i podczas gdy miliony i setki milionów w swych samochodach pędzi w kierunku miejsc odpoczynku i bezmyślności, ludzie laboratorium odpoczywają na jego terenie, grzeją się przy ogrodzonym wysokim murem basenie, łowią ryby na małym stawku, posługując się przestarzałym sprzętem, gdyż nie ma kogo oszukiwać i ludzie laboratorium są tymi nielicznymi, którzy o tym wiedzą, grzeją się nad małym otoczonym wysokim murem basenem, patrząc bezmyślnie na patrolujące teren helikoptery. Nie wypoczywają teraz wszyscy, wypoczywa tylko jedna zmiana. Praca w laboratorium nie może ustać ani na sekundę, nie może ustać ani na sekundę rozmnażanie się bakterii, muszą mieć właściwą pożywkę, muszą mieć właściwą temperaturę, muszą w odpowiednim czasie przechodzić kurację uodparniającą, na wszystkie znane współcześnie lekarstwa, trucizny i antybiotyki, muszą także w odpowiednim momencie umierać bo ci którzy opłacają laboratorium i pracujących w nim ludzi sądzą, że uda im się uratować w ten sposób własne życie. Naturalnie nikt w laboratorium w to nie wierzy. W laboratorium wiedzą, że przemysł farmaceutyczny wypuszcza co tydzień nowe środki lecznicze, nowe trucizny, które mogłyby zaszkodzić ich bakteriom, skrócić za wcześniej ich życie i dlatego odpowiedzialni specjaliści z drzeniem serca przeglądają codzienną prasę i raporty firm farmaceutycznych z całego świata by wiedzieć na bieżąco czy coś nie może zaszkodzić bakteriom, by na czas uodpornić je na to co im może zaszkodzić, bo wiedzą także, że w sąsiednich krajach inni ludzie znajdujący się w innych laboratoriach hodują również bakterie i uodparniają je również na działanie wszystkich znanych leków i że taka praca ani tu ani tam nie pójdzie, nie może pójść na marne i dlatego wiedzą także że ci co im wydają rozkazy, a którym zdaje się, że ograniczywszy czas

życia bakterii ukryją i zachowają swoje życie, nie mają racji. Teraz grzeją się na małych ogrodzonych wysokim murem basenach, patrzą obojętnie na patrolujące teren helikoptery. Ludzie laboratorium nie wybrali najgorszej części. Naturalnie nie mogą się poruszać tam gdzie chcą i nie mogą jechać na południe jeśli mieszkają na północy, ani jechać na północ jeśli mieszkają na południu jak to czynią kolorowe pluskwy poza wysokim murem. Nie wybrali jednak gorszej części. To oni przygotowują zagładę pluskwom, które oblażyły całą ziemię. Grzeją się nad małymi ogrodzonymi wysokim murem basenami, łowią przestarzałym sprzętem w małych stawkach ryby, które codziennie przywozi tu z prawdziwych stawów i wrzuca ciężarówka dyrekcji, strzelają w ogrodzonych laskach do wypuszczanych z klatek królików. Nie wybrali gorszej części, bo mimo iż zginą razem z pluskwami z za muru, to jednak wiedzą.

* * *

Są ich miliony. Niezliczone miliony naciskających guziki, wduszających klawisze. Tysiące samochodów przelatują w każdą godzinę każdy metr autostrady, dziesiątki tysięcy oczu obraca się tak automatycznie jakby były wykonane przez firmę reklamową w jonowych mikrogłośnikach. Oczy sterowane są przewodnikami turystycznymi, przewodniki znajdują się w samochodach, przewodniki powiadają na co mają patrzeć czy, przewodniki powiadają także w którym miejscu powinny zatrzymywać się samochody i w którym miejscu powinno się rozpocząć naciskanie guzików. Tam gdzie mają się zatrzymywać samochody, tam zbudowano Motele i przewidziano miejsca na parkingi, tam gdzie mają się zatrzymywać samochody i gdzie nie można budować parkingów, bo przewodniki turystyczne chwalą piękno

niezakażonej cywilizacją natury tam tylko uzbrojono teren, zaciągnięto pajęczynę ukrytych przewodów elektrycznych, kanalizacyjnych, wodociągowych i gazowych, do których podłączyć się mogą przyczepy campingowe. Samochody zatrzymują się tylko tam gdzie się powinny zatrzymywać samochody mimo iż nie ma zakazu parkowania w innych miejscach. Inne miejsca jednak nie są wymienione w przewodnikach turystycznych, zatrzymywanie się tam byłoby stratą czasu. Kup nasz niezawodny i opracowany przez najlepszych specjalistów przewodnik, który oszczędzi ci czasu i oczu byś nie musiał patrzeć na darmo i wysilać się przy wyszukiwaniu wypoczynku, nie po to masz weekend abyś musiał myśleć, przewodnik pokaże ci gdzie należy patrzeć, w którym miejscu należy zawołać „Oh!”, w którym miejscu mówi się z westchnieniem „Wonderfull”, a gdzie należy użyć określenia „Beautifull” i przymknąć po nim oczy tak jak to widziałeś w ostatnim największym filmie świata, przewodnik pokaże ci w którym miejscu nadusisz guzik swej pełnoautomatycznej kamery, która zrobi resztę za ciebie, przewodnik poinformuje cię do których jezior i do których fontann masz wrzucić dziesięć centów abyś był szczęśliwy w małżeństwie i aby rodziło ci się dużo pięknych dzieci. Miliony, które podzielone przez miliony pozostałyby nadal milionami, wrzucają deszcz miedziaków do jezior i wodospadów, przekonani że korzystają w tej chwili z pełni życia i wypoczynku, naciskają w odpowiednich miejscach guziki swoich aparatów, które resztę robią same, wołają „Oh!” tam gdzie trzeba wołać „Oh!” wołają „Wonderfull” tam gdzie trzeba wołać „Wonderfull”, chyba że komuś pomyli się kartka, lub ma krótki wzrok, ale zaraz się poprawia bo wszyscy dookoła patrzą ze zdumieniem takim samym jakie widzieli na ostatnim największym filmie świata, mówią „Oh!” w taki sposób jak to słyszeli na ostatnim największym filmie

świata, czyści, wysterylizowani, jakby co dopiero wydobyli z plastikowych opakowań, ubrani tak jak aktorzy ostatniego największego filmu świata i uczesani tak jak aktorzy największego filmu świata, mówią ze zdziwieniem „Oh!” i gdyby w ogóle umieli coś odczuwać uczuliby że ziemia osuwa się im spod nóg, ale oni nie potrafią odczuwać niczego, oni tylko **doznają**, a to przecież nie jest to samo, więc ponieważ ten co się pomylił zaraz się poprawia zostaje przywrócony utarty porządek, stereotypowe misterium może trwać nadal, wduszają klawisze swoich miniaturowych, najlepszych i najlżejszych na świecie radioodbiorników, naciskają nadal guziki aparatów, które resztę robią same i udają się do restauracji motelowej by skosztować potrawy, którą zaleca przewodnik turystyczny jako specjalność regionu. Podczas gdy stada dziczących psów pożerają zwłoki pozostawione na poboczach autostrad i rozciągają kości po prerii, miliony kolorowych pluskiew próbują najlepszej potrawy regionu polecanej przez przewodnik, mówią „Oh!” wtedy gdy trzeba mówić „Oh!” i mówią „good” gdy trzeba mówić „good”. W ciszy inkubatorów bakterie czekają na swoją kolej. Teraz nie nadeszła jeszcze ich godzina, ale godzina ta nadejdzie, musi bowiem istnieć coś co wyłamie się spod zcałkowanego milionami uniformizmu jak krzyk bólu, jak płomień z podmorskiego wulkanu. Jest to nienawiść, totalna nienawiść i jeżeli człowiek w ciągu swego istnienia na tej ziemi, w ciągu swego człowieczeństwa wynalazł cokolwiek co warte było jego istnienia, co było i jest Wielkie i naprawdę ludzkie to tym czymś była i jest nienawiść. Niech ich zeżrą bakterie, niech parszywe psy rozwłócą ich wnętrzności po polach, niech ich napuchnięte ciała pokryją sobą wszystkie rzeki i wszystkie drogi, ulice miast, place zabaw, lokale rozrywkowe, skwery, parki i zieleńce, niech korozja i zapomnienie zeżre ich cywilizację, unicestwi ich pomniki, stoczy [?] ich dzieła,

niech odtąd słońce wschodzi radośnie nad oczyszczonym z
robactwa światem, a zachodzi cicho i poważnie nad krainą
wiecznego milczenia. Amen!

17 stycznia 1964 To właściwie miało być jeszcze inaczej.
Zamiar powstał jeszcze w lecie, ale wtedy było zbyt gorąco i
jakoś nic mi więcej nie wyszło.